Numer świąteczny.

Rok III. Kraków-Podgórze sobota 22 kwietnia 1905. Nr 106

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.



ALLELUJA!

# OD REDAKCYI

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, których rzesza z dnia na dzień rośnie, przy uroczystem Święcie Wielkiej Nocy, **zasyłamy życzenia Wesołego Alleluja!**

Po raz drugi już w ciągu naszej pracy przychodzi nam wymieniać życzenia w dzień Zmartwychwstania Pańskiego z szan. Czytelnikami. W zeszłym roku moment ten wypadł na początek wojny, która tak ogromne wywołuje i wywołała już zmiany w naszem położeniu. Dzisiaj po wielkim krwawym roku walk i bitw nieustannych, jesteśmy świadkami **pogromu** barbarzyństwa i tyranii — i widząc ruinę naszego ciemięzcy, patrzymy z otuchą w przyszłość. I swoboda nasza zmartwychwstanie! To przeświadczenie napawa wszystkich radosną nadzieją w dniach Zmartwychwstania Pańskiego.

**Redakcya „Nowin".**

Następny numer „Nowin" wyjdzie w zwykłej objętości (8 stronic druku) we wtorek o godzinie 10-tej zrana — i kosztuje wszędzie **3 centy.**

# Alleluja!

*Św. Jan 20. 1. 2.*

Dzień się poczynał ponad Jeruzalem,
Noc przed nim zwolna pierzchała głęboka,
Kiedy niewiasty poszły, tknięte żalem,
Nawiedzić smutny grobowiec Proroka — —

Aliści ledwie stanęły nad głazem,
Płótna ujrzały śmiertelnej pościeli...
Kamień grobowy za bożym rozkazem
Już aniołowie na skrzydłach podjęli —

A Chrystus powstał był i odszedł żywy,
Drogą ku Emaus, jak zapowiedź brzmiała...
W lampach się resztki spalały oliwy,
Grób był — nie było zasię w grobie ciała...

Posnęły straże znużone czuwaniem,
Ufne w moc Śmierci, która tutaj władła,
A On podeptał tę Śmierć Swojem wstaniem,
Moc Go silniejsza z jej objęć wykradła...

Więc szły niewiasty w niekłamnej radości
Obwieścić braciom cud, co wskrzesił ciało —
Ponad królewskiem Jeruzalem dniało
Nowym, słonecznym porankiem Ludzkości...

W szepcie się winne chyliły opłoty
I wiatr w godzinę wczesnego zarania
Od wyciosanej w skalnych głazach groty
Poniósł skroś wieki pieśń Zmartwychpowstania:
ALLELUJA!

*Zdzisław Dębicki.*

# Uciechy świąteczne.

(Dyngus a Śmigus, treść tych zwyczajów i pochodzenie. — Maik, Gaik, Nowe Latko. — Kogutek. — Emaus. — Rękawka.

W szeregu uciech świątecznych, miejsce poczesne zajmuje Dyngus, swawola, której hołdują młodzi i starzy w poniedziałek i wtorek wielkanocny. Opisowi tego zwyczaju autor bezimienny poświęcił całą broszurę wierszowana, obecnie do „Białych kruków" należącą, drukowaną w r. 1524 p. t. „Smigurtz na wesołe Zmartwychwstanie Pańskie". Treść utworu, mówiąc nawiasem — odznaczającego się wierszem niosobliwym, ascetyczna. Początek brzmi:

„Dzień to przenajświętszy, po wszem świecie sławny, w którym Pan piekło otworzył i wziął tryumf prawny. Dzień ten jest wszechradości rajskich napełniony, w którym Pan chwałę zjawił Swą na wszystkie strony".

Autor nic nie wspomina o pochodzeniu zwyczaju, lecz wydaje mu świadectwo starożytności już przez to, że nazywa go przed 280 laty »dawnym«.

Kitowicz nadmienia, iż Dyngusowi dwojakie pochodzenie przypisywano: »Jedni utrzymują, iż się wziął z Jerozolimy, gdzie żydzi schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Jezusa wodą z okien oblewali, dla rozpędzenia ich z kupy i przytłumienia takowych powieści. Drudzy iż ma początek od wprowadzenia wiary świętej do Polski, w początkach której, nie mogąc wielkiej liczby przyjmujących wiarę chrzcić w pojedynczych osobach, napędzali tłumy do wody i w niej zanurzali".

Z humorem opisuje ten nieoceniony pamiętnikarz samą praktykę zwyczaju: „Oblewali się rozmaitym sposobem: amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonię odprawić i na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie, małą jaką sikawką albo flaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecyę, nie mając do niej żadnej racyi, oblewali damy wodą zwyczajną, chlustając garnkami, szklanicami i dużemi sikawkami prosto w twarz lub od nóg do góry. A gdy się rozswawoliła kompania, panowie, dworzanie, panie, panny, lali jedni drugich wszelkiemi statkami, jakie dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wodę, a kompania dystyngowana goniła się, oblewała od stóp do głów tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Stoły, stołki, kanapy, krzesła i łóżka — wszystko to było zmoczone, a podłogi, jak stawy, wodą zalane. Dlatego, gdzie taki Dyngus, mianowicie u jakiego młodego małżeństwa miał być odprawiony, poprzątali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się poubierali w suknie najpodlejsze, z takowych materyi, którym woda nie wiele albo wcale nie szkodziła.

Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać we wodzie, między poduszkami i pierzynami, jak między bałwanami; przytrzymana albowiem przez silnych mężczyzn, nie mogła się wyrwać z tego potopu, którego unikając, miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jaknajwcześniej, albo też dobrze zatarasować pokoje sypialne. Ile zaś do mężczyzn, ci nie mogli podlegać od kobiet takowej powodzi, mając większą siłę odporu, a słabszy atak przez naturalny wstyd, niepozwalający kobietom ujmować i dokonywać mężczyźnie rozebranemu. Bywało nieraz, iż zlana wodą jak mysz, osoba, a jeszcze w dzień zimowy, dostała zciąd febry, na co bynajmniej nie uważano, byle się zadość stało zwyczajowi".

Kornel Kozłowski nadmienia, że Dyngus w mitologii słowiańskiej był pachołkiem Mii, bogini piekła, żony Peklenca. Dawniej Dyngus znaczył także zupę, polewkę owsianą, postną, której resztki z nadejściem Wielkiejnocy wylewano z garnków. U Jurkowskiego, w „Scylurusie", spotykamy wyraz Dyngus w tem znaczeniu: *„pedagogowi groch, albo dyngus owsiany"*. Lecz już Libelt zauważył, że wyraz Dyngus jest spolszczeniem niemieckiego D u n g u s s, oznaczającego cienkusz polewkę wodnistą, chlust wody, a Bruckner i Karłowicz utrzymują, że słowo „dyngować" jest spolszczeniem niemieckiego d i n g e n: wykupywać się, szacować. Dawano bowiem okup czyli „dyngus" żakom chłopcom wiejskim, w pęstaci jaj i małdrzyków, za to, żeby nie oblewali wodą. Co do wyrazu Smigus, ten przerobiono ze S c h m a c k o s t e r e i.

W każdym razie śmigus zwyczaj to nie miejscowy, bo znachodzimy go także w Azji, u kolebki ludów aryjskich.

Na Rusi tak dalece posuwano swawolę, iż osoby wrzucano do rzeki, przyprawiając je o śmierć. Z kronik Birkowskiego dowiadujemy się, że w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali panny, a nazajutrz panny młodzieńców wódką różaną i że przy dyngowaniu przebierano się w suknie osób płci drugiej. Na Kujawach parobek włazi na dach karczmy, pobrzękuje w miednicę, wymienia które z dziewek będą oblewane i ile dla której będzie potrzeba piasku, perzu na wiechcie, grac do skrobania, mydliska. Na Morawach lud odróżnia Dyngus od Smigusu. Chłopcy chodzą w święta w Wielkanocne „po dyngusie", t. j. odwiedzają chaty, śpiewają „Alleluja" i zbierają datki ze święconego na wspólną ucztę. Śmigusem zaś nazywają Mazurowie oblewanie się wodą, w drugie i trzecie święto. Oblewacze nazywają się „śmiguśnikami", a rózgi wierzbowe, leszczynowe lub brzozowe, które noszą jako palmy, zowią się śmiguśnicami. Małe dzieci także obchodzą chaty, dopominając się o datki ze święconego, przyczem śpiewają:

„Przyśliśmy tu po Dyngusie, zaśpiewajmy o Jezusie w Wielki czwartek, w wielki piątek, cierpiał Pan Bóg za nas smętek, za nas rany, za nas ci-to chrześcijany."

W drugie i trzecie święto Wielkiejnocy lud wiejski urządza Kogutka i Gaik. Co do pierwszego, parobczaki pustą dynię, przystroiwszy w pióra kapłonie, w grzebyk z sukna czerwonego, przytwierdzają do deszczułki na kółkach i takiego Kogutka obnoszą po wsi, przy brzmieniach piszczałki i skrzypiec, zbierając datki na wspólny bankiet. Gaikiem inaczej zwanym Maikiem lub Nowem Latkiem, zajmują się dziewczęta. Jedna z nich niesie pęk zieloności i gałązek, lub gałąź choiny, ozdobioną różnobarwnemi wstęgami i w otoczeniu towarzyszek, wędrując po wsi, również zbiera gatki na wspólny bankiet. Śpiewają przytem:

„Nasz Gaik zielony, pięknie ustrojony, po wsi sobie chodzi, bo tak mu się godzi. Nie wiecie, nie wiecie, co nasz Gaik waży, na każdej gałązce złoty talar leży" i t. d.

Uroczystość Emans na Zwierzyńcu i Rękawka na Krzemionkach zbyt znane są Krakowianom, aby tu szerzej potrzeba je opisać.

## Nie będzie pokoju.

Wojna rosyjsko-japońska jest, jak dotąd, zlokalizowaną, a w Europie powierzono Rosyi i Austryi zadanie straży pożarnej, która ma zagasić płomień macedoński.

Te sukcesa dyplomacyi nie mogą atoli ani rozwoju licznych politycznych chorób wstrzymać, ani też ery pokoju sprowadzić. Widzimy też, że podczas długiej, odległej wojny, inne sprawy ludzkie nie spoczywają, że się przygotowują i zarysowują przyszłe trudności i starcia. Trzeba tylko zestawić razem co się dzieje: Anglia, aliant Japonii, zawarła ścisłe porozumienie z Francyą; Francya zawarła ścisłe porozumienie z Włochami, które są naturalnym aliantem Anglii. Przymierze Francyi z Rosyą chwieje się. Niemcy tem usilniej tańcują koło Rosyi, lękają się izolacyi, lękają się rozluźnienia trójprzymierza a wtrącają się wszędzie, w Marokko i w Chinach, i specyalnych wysyłają książąt do Japonii. Anglia upewniwszy się co do Tybetu, skąd wpływ Rosyi wyparła, w tych dniach nowe zawarła układy z emirem Afganistanu, który tam jest przednią placówką przeciw Rosyi.

W Macedonii gaszenie ognia zupełnie się nie powiodło, tak dalece, że Anglia wystąpiła już z nowym projektem kontroli całej Europy, czyli, że rola osobna Rosyi i Austryi skończy się zapewne jako bezskuteczna. Równocześnie Kreta nie chce już dłużej czekać na zrzucenie resztek zwierzchności tureckiej, lecz chce połączyć się z Grecyą, a książę Ferdynand bułgarski objeżdża dwory europejskie z żądaniem podniesienia Bułgaryi do stanowiska zupełnie niepodległego królestwa. Odzywa się więc i żarzy cała europejska kwestya wschodnia, właśnie na skutek tego, że Rosya odległą wojną jest zabsorbowaną.

Jeżeli się do tych wszystkich zarzewi i niebezpieczeństw doda: **rewolucyę *in permanentia* i anarchię w Rosyi, dalej przesilenie rdzenne całego ustroju Austro-Węgier**, to może sobie cały świat powiedzieć, że wiosna tegoroczna zaciąga się naprawdę chmurami, które muszą się wszędzie gwałtownemi burzami wyładowywać.

Zdawałoby się, że pokój zapewniony, a tymczasem te ciągłe i coraz inne umowy państw są tylko dowodem, że nikt pokojowi nie wierzy. Więc umowom towarzyszą coraz większe powszechne zbrojenia, bo mnóstwo spraw dojrzewa, a między niemi dojrzeje i sprawa polska, lubo dyplomacya udaje, że tej sprawy już nie ma.

Pokój zbrojny, ta sprzeczność, ten potwór, dłużej utrzymać się nie da; niszczy ludy, a niczego nie załatwia. Wiek dwudziesty rozpoczął się odległą wojną, a jest ona dla Europy i dla nas bardzo bliską. Niebawem przyjdą po niej inne wojny, dalekie i bliskie. Ludzkość woła: „alleluja“, woła „pokój ludziom dobrej woli“; ale tylko burza czyści powietrze, nie pokój zbrojny.

Obecnie widzimy dopiero początek epoki wojen.

## Parlament na wakacyach*).

### I.

### Plany dra Piętaka.

Mówią, że dr Piętak, minister galicyjski myśli coraz to częściej o japońskiem harakiri.

*) Pod powyższym tytułem rozpoczynamy szereg wysoce interesujących sylwetek i obserwacyj z Rady państwa w Wiedniu, skreślonych przez „dobrodusznego obserwatora“. Artykuły wywołają niechybnie nie mało wrażenia jako pisane przez jednego z najlepszych znawców polityki „austryacko polskiej“. Następne artykuły są zatytułowane: „Apetyty hrabiego Wodzickiego“, „Ekscelencya Abrahamowicz się gniewa“, „Poseł Binder i jego wyborcy“ etc. etc. Będziemy artykuły drukowali dzień po dniu. Przyp. Red.

Ministrem jest już rok szósty. Ostatecznie wobec apetytu licznych kandydatów na fotel ministeryalny trudno będzie utrzymać się dłużej. Czasy Floryana Ziemiałkowskiego, kiedy to piętnaście lat się siedziało na ławie ministeryalnej, już minęły. Lada miesiąc trzeba będzie z powrotem ustąpić na padół zwyczajnych śmiertelników, to jest zasiąść za pulpitem poselskim. Lepiej zatem cofnąć się samemu i wyprawić sobie pogrzeb pierwszej klasy, aniżeli ponieść śmierć z ręki dyrektora gabinetu cesarskiego, który uprzejmie zwraca uwagę ministra, że źle wygląda i że widocznie jego zdrowie wymaga zmiany zajęcia. Po takiej uwadze pana dyrektora nie pozostaje nic innego, jak natychmiast napisać prośbę o dymisyę.

Dr Piętak miał szczęście w życiu. Przysłowiowy łut szczęścia nigdy go nie opuszczał. I teraz więc pan minister galicyjski zrozumiał, że będzie mógł paść z honorem na sprawie kanałowej. Jeżeli bowiem poda się do dymisyi w obronie jak najszybszego rozpoczęcia robót kanałowych, to w takim razie zyska sobie popularność w kraju, a Koło Polskie przy nadarzonej sposobności wybierze go swoim prezesem. Równocześnie zadokumentuje przez takie ustąpienie, że potępia szalbierstwa polityczne dra Koerbera, którego gorącym orędownikiem był przez szereg lat.

Nie jest tajemnicą, że jeszcze na konferencyi komisyi parlamentarnej z namiestnikiem hr. Potockim w dniu 25 marca r. b. Dr Piętak zapowiedział swoją dymisyę, jeżeli gabinet br. Gautscha zawiedzie oczekiwania kraju w sprawie kanałów.

Od tego czasu sytuacya tylko pozornie się polepszyła. Lada tydzień można się przeto spodziewać, że dr Piętak poda się do dymisyi, głośno podkreślając powody, które skłoniły go do tego kroku. Kto wie, czy posłowie za powrotem do Izby w dniu 3 maja ujrzą jeszcze dra Piętaka na ławie ministeryalnej.

Dla gabinetu br. Gautscha to ustąpienie dra Piętaka z racyi kanałów byłoby istotnie epizodem niepożądanym. Lecz sprawa kanałów niewątpliwie bardzo zyskałaby znakiem takiej taktyki. A że tutaj o rzecz chodzi, nie o ludzi, więc planom dra Piętaka życzymy powodzenia. (Cdn.)

*Dobroduszny obserwator.*



Trzy trupy w kufrze. Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

## Z Królestwa Polskiego.

### Walka w gminach o język polski.

W dalszym ciągu napływają zewsząd nadspodziewanie pomyślne wiadomości o przebiegu wiosennych zebrań gminnych. Uchwały, oświadczające się za językiem polskim, zapadły między innymi we wielu gminach w Piotrkowskiem i Lubelskiem.

Prowizoryczne obliczenia dają przeszło 300 gmin, które się oświadczyły dotychczas za językiem polskim w urzędowaniu i około 250 gmin, które oświadczenia stwierdziły podpisami.

### Ziemstwa w Królestwie.

Jak wczoraj donieśliśmy, powołał gen. gubernator Maksymowicz, przed wyjazdem do Petersburga, komisyę, mającą opracować projekt ustroju samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem. Nie należy przeceniać tego „pięknego podarunku“, ile, że całkowite wykonanie tego reskryptu jeszcze ciągle będzie zawisłe od sukcesu, lub niepowodzeń oręża rosyjskiego na Dalekim Wschodzie!

Co to są ziemstwa rosyjskie? Mają one bardzo ograniczony zakres dzia-

Angielskie kapelusze i cylindry z fabryk „Scott & Comp. Christys“. poleca magazyn bielizny Zdzisław Zdanowicz w Krakowie, ulica Sławkowska l. 2. (Hotel Saski) Telefon 561

łania. Należy rozróżnić ziemstwa powiatowe od gubernialnych.

Ustawa z r. 1864 orzeka, że do kompetencyi ziemstw powiatowych należeć ma zakładanie i utrzymywanie szkół wiejskich i szpitali, budowa dróg i tym podobne zadania miejscowego samorządu. Ziemstwa gubernialne zaś mają koordynować działalność ziemstw powiatowych ze stanowiska interesów całej gubernii, nakładać podatki w granicach z góry przez rząd określonych, redagować petycye do rządu i zwracać administracyi rządowej uwagę na potrzeby lokalne. W obu ziemstwach znaczną przewagę mają reprezentanci szlachty.

Te kompetencye ziemstw w ostatnich 20-tu latach znacznym uległy ograniczeniom. Za rządów Aleksandra III. rozpoczęło się prawdziwe ich prześladowanie, które dosięgło szczytu pod rządami Plehwego.

Wpływ ziemstw zaważyć mógłby jednak niemało w dziedzinie szkolnictwa, a głównie w dziedzinie ekonomicznej. Przedewszystkiem atoli staną się one szkołą społeczno-polityczną dla obywatelstwa w Królestwie, ogniskiem pracy dla dobra publicznego, którego brak tak dotkliwie dawał się tam we znaki. Następstwem zaprowadzenia ziemstw musi być z konieczności przyznanie pewnej autonomii miastom.

**Jakie życie, taka śmierć.** Z Warszawy donoszą, że protorej warszawskiego okręgu wojennego pop Głyszewski, mimo 70 lat, które dźwigał na barkach, zaprosił sobie do jednego z hoteli spotkaną na ulicy prostytutkę i zacząwszy tam orgię z nieodłączną wódką i innymi napojami, padł rażony apopleksyą. Dziennikom warszawskim zakazano o tem donosić, a urzędowy „Warszawski Dniewnik“ zamieścił nekrolog, podnoszący zasługi „wielkiego działacza na kresach Rosyi“.

**Prosimy odnowić prenumeratę!**

## Z sali sądowej.

Lwów, 20 marca.

**Violetta i major.**

Ze Lwowa piszą:

Onegdaj przez cały niemal dzień toczyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw p. Violecie T. o zbrodnię wymuszenia i obrazę czci majora 72 p. p. w Wiedniu, Franciszka W. Brzydka historya, będąca przedmiotem rozprawy, miała początek jeszcze przed siedmiu laty. Panna Violetta T., córka znanego we Lwowie porucznika, zmarłego przed kilku laty, przybyła wówczas do Lwowa z klasztoru w Paryżu, mając lat 17 i poznała się z 52-letnim kapitanem Franciszkiem W., człowiekiem żonatym. Znajomość przemieniła się wkrótce w zażyły i bardzo bliski stosunek, który nie pozostał bez skutku. Od tej pory stosunek ten został zerwany, a panna Violetta domagała się alimentacyi na utrzymanie córeczki. Kapitan W. (obecnie major) nie wzbraniał się wprawdzie płacić, ale powstała kwestya sporna co do wysokości sumy. Skutkiem tego pna Violetta poczęła pisać do majora listy i kartki korespondencyjne, nie licząc się z ich treścią, przyczem odgrażała się majorowi, że odda sprawę wojskowemu sądowi honorowemu. W trakcie tego odbyła się w sądzie cywilnym w Wiedniu rozprawa przeciw majorowi o alimentacye. Przed rozprawą otrzymał major od panny Violetty list z przestrogą, aby nie jawił się na rozprawie, bo wobec sędziego odsłoni „wszystkie jego nieczne sprawki“. Sąd wiedeński przyznał powódce żądaną alimentacyę, major zaś wniósł osobiście napisane do prokuratoryi lwowskiej doniesienie przeciw dawnej swej oblubienicy, zarzucając jej, że treścią listów i otwartych kartek dopuściła się na jego osobie wymuszenia i obrazy czci.

Pierwsza rozprawa w tej kwestyi odbyła się przed paru miesiącami, lecz na skutek wniosku obrony została odroczona, a podsądną oddano w myśl życzenia obrony pod obserwacyę psychiatrów.

Podsądna przyznała na onegdajszej rozprawie, że jest autorką inkryminowanej korespondencyi, zaprzeczyła stanowczo temu, jakoby miała zamiar przez to wymusić pieniądze. Pisała w stanie silnego rozdrażnienia i w poczuciu, że major W. uczynił jej ogromną krzywdę, a później wzbraniał się dać jej dostatecznej pomocy materyalnej.

Przesłuchano następnie majora W. i brata podsądnej w charakterze świadków, także odczytano korespondencyę i inne protokóły zeznań, oraz opinię psychiatrów, którzy stwierdzają, że panna Violetta posiada pewną degeneracyę umysłową i nerwy jej nie są w porządku. Inne opinie lekarzy, odnoszące się do charakterystyki bliskich stosunków pny Violetty z majorem W., a oparte na faktach przez nią samą przytoczonych, odczytano ze względu na bardzo drażliwe momenty erotyczne — przy zamkniętych drzwiach.

Podsądna była w takim stopniu podrażnioną, że w czasie przerwy opluła majora na korytarzu sądowym. Z tego powodu zastępca prawny majora W., dr Tenner, rozszerzył oskarżenie przeciwko podsądnej o obrazę czci, a zastępca prokuratoryi, p. Leżański, przyłączył się do tego oskarżenia. Pytana później przez przewodniczącego, czy faktycznie majora opluła, powiedziała podsądna, że pluła na podłogę, a on „niegodnym jest nawet jej śliny“. Podczas drugiej przerwy, gdy trybunał bawił w sąsiednim pokoju, podsądna przystąpiła do majora i powiedziawszy mu: „du Schuft“, groziła przed oczyma zaciśniętemi kułakami. Major zakomunikował ten fakt trybunałowi i powołał na stwierdzenie jego obecnych w sali świadków, a prokurator po raz trzeci rozszerzył oskarżenie.

Trybunał uwolnił podsądną od zbrodni wymuszenia, a uznał ją winną przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci i skazał ją za to, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, jak np. silne rozdrażnienie i chorobliwy stan nerwowy, na 14 dni aresztu z zamianą na grzywnę 56 koron.

## Z KRAJU.

**Z Wieliczki** piszą nam: Stosunki jakie u nas panują, można nazwać rzadkością. Gminą

# Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

45 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

VII.

Tymczasem przestępca, na którego moralność wszyscy nastawali, po zgromadzeniu stu tysięcy franków, wygranych w Monaco, pojechał do Szwajcacyi i osiadł w Lucernie, w pięknej willi nad rzeką Reuss.

Piękność położenia nie tak zbyt zajmowała Jana Zawirskiego, gdyż jeżeli schronił się do Szwajcaryi, to jedynie celem zabezpieczenia swej wolności w kraju niezależnym, wolnym.

Że zaś, jak mówi przysłowie, „na złodzieju czapka gore“, otoczył się na wszelki wypadek czujną strażą, którą sowicie opłacał.

Dla czego jednak, będąc wysoce skompromitowanym, zatrzymał się tak blizko czatującej na niego sprawiedliwości?

Miał on w swym charakterze dziwną mięszaninę porywów, raz szlachetniejszych, to znów zupełnie pozbawionych ludzkości.

Wybierając się za dalekie morza bezpowrotnie, zapragnął mieć obok siebie istotę, którą kochał niegdyś.

Tą istotą była Paulina Renda, ta żona nieślubna, matka jego syna. Były bowiem chwile, iż uczuwał tęsknotę za tą ofiarą swą i jej dziecięciem.

Nie wiedział jednak, gdzie Paulina przebywa.

Darować sobie nie mógł, iż w przystępie złego usposobienia rzucił jedyną sposobność zjednania sobie serca tej kobiety, której wykolejenie się było własną jego winą.

Aby więc uskutecznić ów nierozważny projekt sprowadzenia do siebie Pauliny, postanowił użyć wysłańca, na którego spryt i pewność mógł w zupełności rachować.

Był to syn właściciela firmy, który dwa lata bawił w Krakowie u swej zamężnej siostry. Chłopiec obrotny, wesoły, chciwy grosza, a więc zupełnie zdolny do podobnego poselstwa.

Na Podwalu objaśniono go, że wyprowadziła się po śmierci brata na ulicę Grzegórzecką, numer 13.

— Chodźmy tam — szepnął do siebie młody poseł.

Tu przybywszy, ucieszył się bardzo, gdyż powiedziano mu, że rzeczywiście pani tego nazwiska mieszka tu wraz z dzieckiem.

— Nareszcie zarobię swoje pięćset franków!

Z temi słowy przebiegł schody i zapukał do drzwi.

Nie otrzymując żadnej odpowiedzi, nacisnął klamkę i wszedł do pokoju.

Obejrzał się na wszystkie strony i mimo całej swej odwagi — struchlał.

Na fotelu pod oknem siedział jakiś pan, przyzwoicie ubrany, młody, przystojny, który patrzył nań zaciekawionym wzrokiem.

Chcąc wycofać się dyskretnie, z honorem, nasz Szwajcar ukłonił się odedrzwi i przemówił łamaną francuzczyzną:

— Zapewne pomyliłem się... nie do pana mam interes...

— A do kogo? — zapytał młodzieniec po francusku.

— Do pewnej pani z synkiem, która pod tym numerem stała.

— Wcale nie omyliłeś się pan. Właśnie tu stoi ta pani, ale jest w drugim pokoju przy chorem dziecku.“

— Co?... dziecko jej chore?... czy bardzo?...

To pytanie, zadane głosem na poły strwożonym, pełnym zainteresowania, zrobiło dziwne wrażenie na młodzieńcu.

Wstał z krzesła i cichym, prawdziwie kocim chodem zbliżył się do chłopca.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Pończochy damskie i dziecinne jak również rękawiczki jedwabne, niciane i skórkowe, POLECAJĄ STEFAN POREBSKI i Ska ulica Grodzka Nr. 2.

naszą właściwie rządzą saliny, z których jako rządowych, gmina ma wielkie zero. Saliny wskazują kto ma być wybranym do Rady gminnej, zestawiają odnośne listy (w tajemnicy do ostatniej chwili) a o przejście takowych przy wyborach urzędnicy salinarni p. Słotwiński i p. Fryt umieją się już postarać czego dali najlepsze dowody przy ostatnich wyborach.

Ponieważ przeciwko wyborom nie wniesiono protestu, saliny obecnie w Radzie gminnej będą miały dwóch urzędników salinarnych (Słotwiński i Fryt), dwóch lekarzy salinarnych, jednego aptekarza salin., dwóch sztygarów salin., dwóch maszynistów salin., jednego cieślę salin., jednego górnika salin., jednego zarządcę młyna salinarnego, dwóch dostawców salin. i jednego mularza salinarnego. — Reszta radnych z bardzo małym wyjątkiem są to zwolennicy salin, lub tacy którzy o swe mandaty do Rady gminnej uprosili pp. Słotwińskiego lub Fryta.

Śmiałoby można naszą Radę gminną nazwać Radą salinarzy. Nic też dziwnego jeżeli u nas w Radzie gminnej poruszoną kiedy zostaje jaka kwestya gdzieby należało wystąpić przeciwko salinom, lub czegoś domagać się od nich, zwykle znaczną większością głosów upada.

Bały się też saliny wyboru do Rady gminnej posła Skołyszewskiego; w jaki sposób niektórzy z panów urzędników i sztygarów salinarnych wpływali na swoich podwładnych górników mających prawo głosu, aby ten wybór uniemożliwić, wstrzymamy się na razie od wymienienia tych panów, oraz faktów, gdyż przypuszczamy, że kwestyę tę nie omieszka poruszyć w sejmie poseł Skołyszewski, przez co raz wyszłoby na jaw postępowanie niektórych macherów wyborczych ze strony salin.

Chociaż poseł Skołyszewski wybranym nie został przypuszczamy, że z głosów jakie otrzymał w III kole w liczbie 160, może być dumnym, gdyż głosy te pochodziły od prawdziwych obywateli; gdy przeciwnie wybrani radni w III kole mogą się szczycić poważną częścią głosów wymuszonych od górników, o czem przecież wie całe miasto.

Przy tej sposobności przypominamy naszym ojcom miasta salinarzom, aby zechcieli zaurgować zarząd salinarny o wybudowanie mostku do parku Mickiewicza, gdyż już cztery lata upłynęło od czasu rozburzenia starego mostu, a przecież wybudowanie takowego należy do salin. *P. S.*

**Grasowanie egzekutorów.** O niezwykłym fakcie bezwzględności egzekutora prowincyonalnego donosi nam p. Antoni Zabagło z Poręby Żegoty:

„Dnia 22 marca przybyła do Antoniego Zabagły, młynarza w Porębie cała paczka urzędników gminnych, a mianowicie: wachmistrz posterunku żandarmeryi w Alwerni Sikora Franciszek policyant, Ludwik Herz zastępca wójta i Kubisio Mikołaj egzekutor starostwa chrzanowskiego celem ściągnięcia 31 K 30 hal. jako kary za niewstwienie słupa do rzeki, chociaż termin zapłaty nie był wyznaczony.

Mimo płaczu dzieci i próśb gospodyni i gospodarza zabrano krowę i w ten sam dzień sprzedano na jarmarku w Alwerni za 100 K, choć wartości była 300 K. W kilka godzin, gdy Zabagło przyniósł pieniądze do wójta, krowy nie było. Świadkiem tego faktu jest Józef Wróbel z Poręby. Postępowanie egzekutora Kubisia dawno zasługiwało na opublikowanie.

W tych czasach ciężkich, gdy rokrocznie woda nas zatapia, nie można człowiekowi żyć na wsi, gdyż ostatnie mienie w biały dzień rabują".

## Ze świata: Kronika ilustrowana.

**Trzy trupy w kufrze.** Jak już donosiliśmy, policya londyńska dokonała strasznego odkrycia, znalazła bowiem w składzie do przechowywania mebli wielki kufer cynkowy, zawierający zwłoki kobiety i dwojga dzieci, oraz aresztowała sprawcę ohydnej tej zbrodni. Morderca, a zarazem mąż i ojciec zamordowanych, aptekarz Devereux, przybył — jak donoszą dzienniki londyńskie — przed ośmiu tygodniami do właściciela składu do przechowywania mebli, oświadczając, że pragnąłby oddać na skład wielki kufer, zabierający mu wiele miejsca w mieszkaniu. Umówiwszy się o cenę, wyszedł i wrócił niebawem, przywiózłszy ów kufer, cyną obity i starannie zapieczętowany, a zawierający rzekomo ważne dokumenty i kosztowne preparaty chemiczne. Od tego czasu nie dał już znać o sobie, natomiast tydzień temu zjawiła się w składzie niejaka p. Gregory i, oświadczywszy, że jest teściową Devereux'a, spytała o adres zięcia. Składnik odpowiedział, że adresu nie zna, ma jednak na składzie wielki kufer cynkowy aptekarza. Usłyszawszy to, pani Gregory, wybuchnęła płaczem i wśród łkań wyraziła obawę, iż w kufrze owym znajdują się zwłoki jej córki. Przerażony składnik przywołał natychmiast policyę. Z trudem zdołano otworzyć wieko, szczelnie przylegające, a gdy wreszcie tego dokonano, ukazała się w kufrze ścisła warstwa kleju. Po usunięciu jej znaleziono starannie rozpostarte prześcieradło i znów warstwę kleju, a gdy i tę usunięto, oczom policyi przedstawił się widok straszny: zwłoki kobiety, wpół zgięte i związane, a po obu jej stronach dwa trupy dziecięce. Zewnętrznych oznak morderstwa nie było znać na ofiarach, nie ulega więc wątpliwości, że je otruto. Dla usunięcia woni rozkładających się ciał, morderca okrył je ze wszystkich stron starannie wapnem niegaszonem i klejem. Po odkryciu kufra rzeczą już było łatwą ujęcie mordercy. Aresztowano go w Coventy, w aptece, gdzie pracował zupełnie spokojnie, niczem nie zdradzając wyrzutów sumienia. Zamordowane dzieci były bliźniaczkami, liczącemi rok i 5 mies. życia. Trzeciego dziecka, chłopczyka 4-letniego, dotychczas nie znaleziono. Matka zamordowanej sądzi, że dziecko to żyje i że jest na wychowaniu u ludzi obcych. Devereux zachowuje się zupełnie spokojnie, powtarzając wciąż przy śledztwie, że złoży zeznanie w chwili odpowiedniej. Jak przypuszczają, musi tu zachodzić przypadek ukrytego obłędu, morderca bowiem otrzymał wychowanie jaknajlepsze, uczył się dobrze, był powszechnie lubiany i spełniał skrupulatnie obowiązki swoje zawodowe. Rodzina jego zeznaje również, że żył z żoną w zgodzie takiej, iż małżeństwo czyniło wrażenie szczęścia zupełnego. Dopiero przyjście na świat bliźniąt wytrąciło małżonka z równowagi umysłowej. Zaczął narzekać bez miary, iż musi pracować na troje dzieci. W ogrodzie, znajdującym się przy domu, w którym mieszkał, znaleziono zakopane w różnych miejscach pudełka, zawierające biały proszek, jak się zdaje, arszenik.

**W słynnym naszym Bazarze krajowym** z wyrobami swojskiemi i taniością, polecamy kupno peleryn, serdaków futrzanych, znakomitych kortów i syberyn. Płótna na koszule i pościel, veloury oryginalne sławuckie, makaty buczackie i andrychowskie, kołdry watowane i koce na łóżka.

# KAWA

1 kilo **bardzo dobrej** surowej zlr. **1·10**

Palone gatunki znakomite:

Kawy **palonej gospodarsk.** $^1/_4$ fnt **17 ct**

„ „ **familijnej** „ „ **24** „

„ „ **cesarskiej** „ „ **30** „

w handlu **JÓZEFA LITAWSKIEGO**

Kraków, plac Szczepański 6.

## RĘKAWKA.

Odrodzenie przyrody ze snu zimowego pod ożywczem tchnieniem słońca, zwycięstwo ciepła i światła, życiodajnych potęg natury, odczuwały głęboko wszystkie ludy pierwotne i święciły obiadami tryumf wiosny. Zwyczaj ten, pełen symbolicznych obrzędów i wierzeń, był silnie zakorzeniony i powszechnie uznany, a chrystyanizm nie mogąc go obalić, połączył kult pogański z największem świętem w kościele, przypadającem w tym czasie, z tajemnicą Wielkiej Nocy, tak, iż odtąd obchodzono wspólnie symboliczne odrodzenie przyrody z odkupieniem ludzkości przez Miłość i Poświęcenie.

Wśród licznych i pięknych obrzędów i zwyczajów wielkanocnych, pierwsze niemal miejsce u nas zajmuje obchód „Rękawki". Jestto pamiątka zapewne starożytnej polsko-słowiańskiej stypy pogrzebowej, na której usypywano poległemu bohaterowi mogiłę. Cześć i pamięć cieniom zmarłego okazywali krewni przez to, że co roku na wiosnę zgromadzali się około mogiły, ucztowali i rozpamiętywali świetne czyny bohatera. Nie zapominano przytem i o biednych i ich obficie ugaszczano. Po przyjęciu chrześciaństwa wiosenne stypy mogilne przeniesiono powszechnie na dzień zaduszny w jesieni, a tylko w jednym Krakowie utrzymał się ten piękny zwyczaj prajców przez pamięć i cześć dla mitycznego założyciela miasta. Co roku zatem przez wieki, w trzeci dzień świąt wielkanocnych schodzili się Krakowianie na Krzemionki, otaczali mogiłę Kraka, a zamożniejsi rozdawali ubogim obfite resztki święconego. Później, gdy zanikała zwolna religijna cześć dla daru Bożego, nastał zwyczaj ciskania chleba między tłumy. I tak powoli obchód prastary, pochodzący z zarania dziejów naszych, obchodzony zawsze uroczyście i z powagą, stawszy się celem krotochwili i rozrywki, daje teraz słabe tylko odbicie dawnych zabaw ludowych, szczodrego wsparcia biednych, oraz archaicznych obrzędów i zwyczajów, pełnych pięknych symbolów.

# Co słychać w mieście? 22-go kwietnia.

### KALENDARZ.

Dziś w sobotę Sotera i Kaja. — Jutro w niedzielę Zmartwychwstanie Pańskie. — — Pojutrze w Poniedziałek Wielkanocny Fidelisa i Bony.

**Niedziela.**

**Teatr miejski:** „Kościuszko pod Racławicami". Pocz. o g. 7 wieczór.

**Teatr ludowy:** „Przekupka Warszawska" obraz histor. w 4 aktach a 5 odsłonach A. Bełcikowskiego. Pocz. o godz. 7 wiecz.

Pierwszy najtańszy **Magazyn mebli** w Krakowie przy ulicy **Floryańskiej l. 36, I. p.** pod firmą **KAJETAN DUDZIAK**

**poleca kompletne urządzenia, pokoi oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie, po cenach możliwie niskich**

**Poniedziałek.**

**Teatr miejski:** „Królewna pokrzywka“ Pocz. o g. 3 po poł. — „Uczta Herodyady“. Pocz. o g. 7 wiecz.

**Teatr ludowy:** „Królowa przedmieścia“. Pocz. o g. 3 po poł. — „Trójka hultajska“. Pocz. o g. 7 wiecz.

**Z powodu uroczystych świąt** Wielkiej Nocy, w niedzielę i w poniedziałek „Nowiny“ nie wyjdą. Dzisiejszy numer jako świąteczny wyszedł o godz. 10 zrana — i zawiera dwanaście stronic druku z czterema ilustracyami.

**We wtorek zrana o godzinie 10 wychodzi numer „Nowin“ w zwykłej objętości w cenie 3 centów. Numer ten zawierać będzie wszystkie telegramy z pola wojny, które nadejdą w ciągu świąt,** a telegramy te mogą nam przynieść wiadomość o bitwie morskiej. Ze względu na prawdopodobną ważność i obfitość telegramów numer poświąteczny wtorkowy „Nowin“ wydany będzie wyjątkowo w objętości 8 stronic druku.

Zwracamy uwagę szan. Czytelników na prowincyi, że numer wtorkowy ekspedyowany będzie na prowincyę dopiero we wtorek popołudniu, zaczem szan. abonenci prowincyonalni otrzymają go przeważnie dopiero we środę rano.

**Rezurekcya.** Nabożeństwa wielkotygodniowe zakończą się dzisiaj w sobotę rezurekcyą. W katedrze na Wawelu odbędzie się rezurekcya o godz. 6 wieczorem, w kościele N. M. Panny i OO. Dominikanów o 8-mej, we wszystkich zaś innych kościołach o 7 mej, a w kościele św. Floryana i Reformatów w niedzielę o 5½ rano.

**Repertoar teatru miejskiego:** We wtorek po świętach „Andrea“ kom. w 5 aktach W. Sardou. We środę przedstawienie popularne „Hulaj dusza“ baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (ceny miejsc zniżone). We czwartek przedstawienie dla dzieci, początek o g. 6 wieczór: „Królewna pokrzywka“.

**Koncert na dochód Tow. muzyki kościelnej św. Wojciecha.** W sali hotelu saskiego odbył się koncert urządzany jak zwykle raz do roku, staraniem hrabiny Antoniowej Potockiej. Wobec publiczności doborowej, wykonano program bardzo starannie, ułożony przez p. Hocka, który też lwią część przyjął na siebie jako kapelmistrz, solista i akompaniator.

Nowością był występ panny br. Elżbiety Krasińskiej, śpiewaczki ze szkoły Marchesi w Paryżu, posiadającej niezaprzeczony talent i wrodzone zacięcie artystyczne. — Potrzeba tylko poważnej pracy, aby ten dar w całej pełni rozwinąć. Ten pierwszy występ sprawił na słuchaczach jak najlepsze wrażenie.

Chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. p. Steibelta wykonał świetnie parę utworów z tow. orkiestry, miedzy temi pełen ego życia mazura kompozycyi p. Steibelta. Poraj.

**Wystawę kucharską**, połączoną z festynem i loteryą kulinarną urządza w jesieni Stowarzyszenie kucharzy. Okazy na wystawę będą przyjmowane w stanie zimnym, marynowanym, surowym i konserwowanym, jakoteż wszelkie konfitury, kompoty, konserwy owocowe, mięsne, rybne i jarzynowe, jak pomidory, szparagi, groszek, fasolka, rydze, grzybki i t. p., wszelkie marmolady w słojach, puszkach i prasowane; z mięsa: dziczyzna, drób, różne ptaki i ptaszki, wszelkie pieczyste i drobiazgi; pasztety w różnych sposobach, galantyny, majonezy drobne i grube, anszpiki, marynaty i wszelkie sosy na zimno; sałaty wszelkiego rodzaju mięsne, rybne i jarzynowe, oraz wszelkie ciasta, które należą do zakresu kucharskiego, jak różne słonki, drożdżowe z farszem, kapustą, mięsem, ryżem (kulebiaki), wszelkie chrustale, bordurki, koszyki, wszelkie dodatki do zup, jak dyablotki, groszki, fasolki itp. — Zgłoszenia przyjmuje do końca b. m. kancelarya Stowarzyszenia kucharzy w Krakowie, ulica św. Jana pod l. 12.

**Wydział Koła mieszczańskiego** w Krakowie zawiadamia swych członków, że w tym roku nie odbędzie się święcone, jak w poprzednich latach, natomiast zebrane na ten cel składki użyte będą na wsparcie polskich ofiar, dotkniętych ciosem nieszczęsnej wojny.

**Na posiedzeniu komisyi sanitarnej** fizyk miejski dr Wilkosz podał do wiadomości, że wszystkich przypadków zapalenia nagminnego opon mózgo-rdzeniowych było w mieście od 1 stycznia do 14 kwietnia 15, z tego 12 na Kazimierzu, 3 w innych dzielnicach. Śmiercią zakończyło się 7 przypadków. W dwóch domach było po dwa wypadki, ale w żadnej rodzinie nigdy razem nie było dwóch wypadków. W szpitalu św. Ludwika było 15 wypadków z nich tylko 3 z Krakowa.

Wiceprz. dr Domański oświadczył, że wobec takich cyfr nie ma mowy o epidemii, że są tylko przypadki sporadyczne. Zdanie jego poparł starszy lekarz powiatowy dr Bielański na podstawie tych spostrzeżeń w powiecie krakowskim, gdzie pierwszy przypadek pojawił się jeszcze 28 listopada z. r. Docent dr Droba podał rezultat tych badań pod względem bakteryologicznym. Po długiej dyskusyi zgodzono się na to, że zarządzenia dotychczasowe są zupełnie wystarczające.

**Wybory do Izby handlowo-przemysłowej** już się zbliżają i tego powodu należy zwrócić uwagę na pewne anormalne stosunki, panujące w tej instytucyi. I tak Podgórze ma tylko jednego reprezentanta w Izbie, jakkolwiek Kraków zaledwie pięć razy większy od Podgórza ma przeszło 20 reprezentantów. Czyż nie słuszną jest rzeczą, aby Podgórze jako miasto przemysłowe miało więcej reprezentantów w Izbie handlowo-przemysł., niż jednego w osobie p. Bernarda Libana? Naturalnie, że tak, a chociaż p. Ehrenpreis zasiadający w Izbie handlowej jest spólnikiem p. Libana to p. Ehrenpreis nie jest podgórzaninem i stale w Krakowie mieszka. Tenże sam jedyny reprezentant Podgórza p. Liban jest zarazem jedynym asesorem dla sądu handlowego. Ponieważ zaś nominacya zależy od prezydenta sądu kraj. wyższego p. Hausnera, zapytujemy, czyby p. prezydent nie raczył wglądnąć w tę sprawę i zbadać, czy sprawy handlowe, pochodzące przeważnie z Podgórza, są należycie załatwione.

**Z „Sokoła“ w Podgórzu.** Wydział Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu ukonstytuował się na pierwszem posiedzeniu w następujący sposób: Dr Józef Emilewicz (prezes), p. Jan Stępień (I wiceprezes), p. Żegota Biezayski (II wiceprezes i sekretarz), p. M. L. Dobrowolski (dyrektor), ks. Filaz (kapelan), p. J. Sowiński (gospodarz), p L. Szklarski (zastępca gospodarza), p. S. Droszcz (skarbnik), p. Edw. Bobulski (zastępca skarbnika), p M. Kurek (bibliotekarz), p. K. Nowak (naczelnik), oraz jako wydziałowi pp. K. Rolle, T. Gawryś, St. Gadomski i L. Dekański.

**Obrońca w sprawach karnych** dr Józef Moskwa z Podgórza prosi nas o zaznaczenie odnośnie do naszej notatki kronikarskiej, że klientka jego Stefania Lichtigowa nie została przyaresztowaną, tylko celem stwierdzenia jej tożsamości wezwano ją do ekspozytury policyi w Podgórzu, tudzież, że prawomocnym wyrokiem sądu pow. w Podgórzu z dnia 19 kwietnia 1905 uwolnioną została z powodu braku uzasadnienia oszustwa od winy i kary.

**Złodziej kieszonkowy.** Dnia 19 bm. aresztowała policya na ul. Stolarskiej 16-letniego, znanego złodzieja kieszonkowego Stanisława Palczewskiego w chwili, gdy ten wychodził z jednej z kawiarń po sutej kolacyi. Palczewski mimo młodego wieku był już kilkakrotnie karany za kradzież. Ostatnim razem za kradzieże kieszonkowe, których dopuścił się podczas wielkiego odpustu w Tarnobrzegu we wrześniu z. r. został przez sąd karny w Tarnobrzegu skazany na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Przy rewizyi znaleziono u Palczewskiego 20 K w złocie i 84 hal. Ponieważ przyaresztowany z posiadania tej kwoty wytłómaczyć się nie może jest przypuszczenie, że popełnił kradzież kieszonkową. Poszkodowany zechce zgłosić się do biura aresztów policyjnych „pod telegrafem“.



**Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, najmłodszy kawaler orderu Złotego Runa.**

Dzienniki doniosły nie dawno, że cesarz udzielił order Złotego Runa siedemnastoletniemu arcyksięciu Karolowi. Odznaczenie to ma przyczynę w tem, że ów **młodziutki arcyksiążę jest domniemanym przyszłym władcą Austryi.** Jak wiadomo bowiem, arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este, obecny następca tronu (syn zmarłego arcyks. Karola Ludwika), jako ożeniony z hrabianką Chotek, nie może tronu przekazać swoim dzieciom. Następstwo tronu przypadnie więc z kolei bratu jego, arcyksięciu Ottonowi (urodzonemu 1865), względnie najstarszemu tegoż synowi, arcyks. Karolowi (urodz. 1887), którego portret powyżej zamieszczamy.

**Miła zgoda.**

Za wiatrem zawsze stawiał krok,
Nie lubił pruć pod wodę,
I ponad wszystko w życiu swem
Przekładał miłą zgodę.

Z zasad tę jednę tylko czcił
Przy lada sposobności:
By w każdym czasie, w miarę sił,
Za zdaniem iść większości!

Więc gdzie pesymizm z tłumu wiał,
Wnet czuł się pesymistą,
A w zachowawczych gronie ciał
Był nad-konserwatystą!

Wśród liberałów na pięć słów
Trzy postępowe wtykał;
Wśród klerykalnych zasie sfer
Był *ultra* zeń klerykał!

Lecz gdy przędzona pękła nić,
Czas pojęć zrównał przedział,
Kiedy mu przyszło sobą być —
Jak zrobić to? — nie wiedział.

*El. (K. Laskowski).*

**Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.**

**Lekcyi tańców udziela Karol Kowalski ul. Garbarska l. 7**

## Przed bitwą morską.

Fachowe głosy, między innemi „Rusk. Gazeta", wywodzą, że widoki zwycięstwa Rożdiestwieńskiego są zupełnie złudne. — Chociaż bowiem — pisze — Rosyanie mają dwa statki bojowe więcej, niż Togo, to inne czynniki zneutralizują tę pozorną przewagę nawet w decydującej akcyi, zaś wyższość japońskiej floty w mniejszych operacyach morskiej wojny jest niezaprzeczona.

Wychodząc z założenia, że Rosyanie będą usiłowali spowodować akcyę decydującą, dziennik w ten sposób ocenia szanse: z odległości sześciu mil morskich mogą Japończycy rzucić 10 razy więcej pocisków, z szybkością większą o 70.000 stóp na 30 minut. Z odległości pięciu mil Rosyanie mogą mieć stanowczą przewagę, rzucać 30 razy więcej pocisków, z szybkością większą o 1,500.000 stóp. Z czteromilowej odległości Japończycy mogą okazać siłę dwakroć większą od rosyjskiej — a z oddalenia trzech mil przewaga Japończyków musi być absolutna i nadmierna. Ponieważ szybkość bałtyckiej floty jest o dwa węzły mniejsza od japońskiej, przeto wybór odległości należy do Japończyków.

Rożdiestwieńskiego jedyna szansa jest w użyciu artyleryi na odległość 8·5 mil, w niedopuszczeniu admirała Togo bliżej linii okrętów rosyjskich. Jedyna więc nadzieja leży, nie w większej sile materyalnej, tylko w umiejętności i szczęściu Rożdiestwieńskiego, w odwadze jego marynarzy i żołnierzy, w dokładności jego strzałów.

Innemi słowy, „Rusk. Gazeta" przewiduje — ogromną katastrofę. Widocznie jednak rząd nie podziela tej opinii, skoro zachęcony przez tak dalece szczęśliwą przeprawę Rożdiestwieńskiego, wraca do systemu represyjnego w caracie. Zwrot ten znaczy, albo że biurokracya polega na pewności morskiego zwycięstwa, albo że pogłoski o reformach i ustępstwa na papierze odniosły już swój skutek zagranicą — zjednały caratowi hojnych kapitalistów.

Nikt nie wątpi, że zwycięstwo Rożdiestwieńskiego zadałoby reformom cios śmiertelny, że więc najgorsze wieści z dalekiego Wschodu byłyby dla Rosyi najlepsze.



**Katastrofa kolejowa.**

Rycina nasza przedstawia smutny wypadek na kolei, jaki się zdarzył niedawno we Francyi na linii Sceaux Limours.

Pociąg, idący z Paryża, wykoleił się tuż za stacyą Arcueil. Z rozbitej maszyny buchnęły płomienie, które w jednej prawie chwili objęły tender i wagony.

Ośm wagonów stanęło w ogniu. Popłoch szalony śród podróżnych potęgowała jeszcze ta okoliczność, że zbliżał się właśnie inny pociąg, express, który w tem miejscu krzyżował się z pociągiem.

Na szczęście, maszynista expressa spostrzegł dość wcześnie płomienie i zdołał zatrzymać pociąg tuż przed palącym się pociągiem.

Pomimo to wypadek smutnie się skończył. Z pod uszkodzonych wagonów wydobyto trzy trupy i szesnaście osób mniej lub ciężej rannych. Między zabitymi znajdował się maszynista i jego pomocnik.

## Niby reformy w Królestwie.

Obrady komitetu ministrów nad sprawami polskiemi zakończone. Rezultat tak się przedstawia:

W kwestyi języka wykładowego w zakładach naukowych postanowiono zaprowadzić **język wykładowy polski w szkołach niższych**, zaś **w wyższych i średnich** utrzymać **język rosyjski**. Ale w szkołach średnich **ma być obowiązkowo zaprowadzona nauka języka polskiego, a na uniwersytecie nastąpi rozszerzenie wykładów języka i literatury polskiej**. W szkołach **prywatnych**, nie posiadających praw państwowych, może być wprowadzony **język wykładowy polski**.

W kwestyi **języka**, w jakim mają urzędować **instytucye prywatne**, postanowiono dozwolić na **urzędowanie i prowadzenie ksiąg w języku polskim. Księgi**, podlegające rewizyi, mają być prowadzone **w dwóch językach: polskim i rosyjskim**.

W kwestyi **instytucyi samorządu** postanowiono **wprowadzić ziemstwa i urządzenia miejskie** według typu centralnych guberni Rosyi.

Ograniczenia w przypuszczeniu Polaków do służby rządowej postanowiono **nadal utrzymać**.

Ograniczenia co do polskiej własności ziemskiej postanowiono **utrzymać, lecz z pewnemi ulgami**.

* * *

Wszystkie te „reformy" wyglądają raczej na kpiny i przedstawiają się, jako minimalne ulgi w systemie ucisku — i **zgoła nie zadowolą społeczeństwa**. Naród nie ustąpi, — dopóki nie otrzyma pełni praw w szkole i w życiu społecznem.

## TELEGRAMY „NOWIN".

## Wojna rosyjsko-japońska.

**Flota Rożdiestwieńskiego.**

**Berlin.** „Lokal Anz." donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach admiralicyi nic nie wiadomo o ruchach floty Rożdiestwieńskiego i panuje zapatrywanie, że Rożdiestwieński na podstawie zupełnego pełnomocnictwa danego przez cara, systematycznie przesyła **fałszywe raporty** dla zmylenia Japończyków.

**Japonia a Francya.**

**Berlin.** Z Paryża donoszą, iż Delcasse oświadczył japońskiemu posłowi, że skoro tylko nadejdą dokładne wiadomości z Indochiny w sprawie pobytu floty rosyjskiej da wszelkie żądane wyjaśnienia.

**Paryż.** (Aj. Havasa). W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczono, że krok japońskiego posła **nie miał** charakteru formalnego protestu wobec rzekomego złamania neutralności przez Francyę. Poseł ten miał zwłaszcza na oku — podobnie jak podczas przejazdu eskadry Rożdiestwieńskiego na wysokości Cherbourga i z okazyi pobytu jej w pobliżu Madagaskaru — otrzymanie formalnego zapewnienia ze strony Francyi, że i nadal zachowa świętą neutralność. To zapewnienie zdawało się Ja-

**Każdy nowy abonent „Nowin" otrzymuje cenne premium**

**Kto za pół roku złoży prenumeratę z góry, otrzyma sensacyjną powieść H. G. Wellsa z 10 ilustracyami „Gdy Śpiący się zbudzi"**

**Kto za rok złoży prenumeratę, otrzyma bezpłatnie wspaniałe Album Wawelu z ilustracyami kolorowemi Tondosa i Uziembły.**

ponii tem konieczniejszem, że flota rosyjska zbliża się do wybrzeży indochińskich i do pola wojny.

**W Mandżuryi.**

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.). Z Godsiadon donoszą z dnia 20 b. m., że japońskie armie postępują naprzód w kierunku północnym. Na czele dąży konnica jenerała Akiama.

**Wiedeń.** (Tel. wł. „Nowin"). Austryacko-węgierski attache przy armii rosyjskiej w Mandżuryi, kapitan hr. Szeptycki, nadesłał do ministerstwa wojny obszerne sprawozdanie o swoich spostrzeżeniach we wojnie rosyjsko-japońskiej. — Hr. Szeptycki pisze między innymi: Rosyjskie wojska są gorzej zaopatrzone w amunicyę, niż wojska japońskie. Japończycy są mistrzami w szybkich obrotach (szybki krok). — U rosyjskich komendantów i podkomendantów brak jest silnej woli. Japończycy umieją lepiej korzystać z terenu niż Rosyanie. Japońskie wojska atakują z nienacka. Japończycy nie szczędzą amunicyi i rozpoczynają ogień już na 2.000 kroków. Japończycy używają z powodzeniem patrolów wywiadowczych piechoty z kilkoma jeźdźcami do posyłania wiadomości. — Wielkie masy jazdy mają znaczne trudności w okolicach górzystych. Piechota jako tako dobra imponuje jeździe swoim ogniem tak, że 2—4 batalionów piechoty mogą ubezwładnić całą dywizyę jazdy, jeżeli jazda nie ma do pomocy ognia piechoty.

# Rewolucya chłopska

## na Podolu.

**Husiatyn.** (Tel. pryw.) **Bezrobocie rolne rozszerza się na Podolu Rosyjskiem w żywiołowy sposób.** Nad granicą austryacką wybuchło wczoraj w Łusowodach u Żurowskiego, Jaromirce u Sadowskiego, w Kutkowcach u Rosyanina Elisiejewa i w Uwsiu — wszędzie **dzieją się gwałty i groźby. Zabierają służbę**, a tym którzy nie chcą opuścić swoich miejsc **grożą śmiercią** i gwałtem za sobą ciągną. Wczoraj kilkatysięczna tłuszcza uzbrojona w drągi i sztaby żelazne szła na fabrykę cukru w Grodku grożąc, że zrównają z ziemią. Sotni kozaków, która na czas nadeszła, udało się tłum rozpròszyć. Chłopi śmieją się jednak z wojska, gdyż rozeszła się wieść, że kozakom nie wolno używać nie tylko broni ale także i nahajek.

Gubernator kamieniecki, człowiek dla szlachty na ogół życzliwy, **stracił głowę.** Siły nie ma on żadnej, bo na całą zachodnią stronę Podola aż po Znieżynkę jest w Kamieńcu **2000 weteranów piechoty** i w Płoskirowie uszczuplony pułk dragonów oraz kilka sotni kozaków rozrzuconych po miasteczkach uszywkiego powiatu. **Wojsko jest zdemoralizowane**, niekarne i wprost boi się tłumów. Chłopi **grożą wszędzie, że na ruską Wielkanoc zrobią ostateczny koniec lachom i żydom, a pozostałe po nich domy rozbiorą pomiędzy siebie. Tłuszcza z Gródka ruszyła na Satanów tuż nad granicą austryacką.**

**Ruch agrarny w Rosyi.**

Ruch agrarny nietylko się nie zmniejsza, ale owszem się wzmaga. Powysyłano w rozmaite strony kraju znaczne oddziały wojska, celem strzeżenia większych właścicieli ziemskich, szczególnie w kierunku kolei żelaznej z Moskwy do Kazania; większość właścicieli ziemskich ucieka z rodzinami do Moskwy, pozostawiając mienie na ewentualny łup. Równocześnie zarekwirowano do Petersburga wiele sotni kozaków dońskich, celem wzmocnienia garnizonu w przewidywaniu rozruchów.

# Strejki kolejowe we Włoszech.

**Rzym.** Dzienniki poranne stwierdzają, że zarówno tu, jak i na prowincyi ruch kolejowy z każdą godziną się polepsza i zbliża się do stanu normalnego.

**Rzym.** Socyalistyczna grupa posłów na odbytej wczoraj naradzie uchwaliła wystosować do personalu kolejowego pismo przeciw strejkowi jeneralnemu.

**Rzym.** W senacie przedłożył rząd wczoraj ustawę kolejową.

**Rzym.** Dzienniki dają wyraz radości z powodu zakończenia strejku kolejowego i chwalą stanowisko rządu, potępiając agitatorów, którzy ponieśli klęskę.

**Rzym.** Deputacya posłów socyalistycznych udała się dziś do prezydenta ministrów, Fortisa, celem przedłożenia propozycyi w sprawie ukończenia strejku kolejowego. Jak dzienniki donoszą, Fortis odpowiedział, wskazując na swe oświadczenie, złożone w Izbie i wyraził nadzieję, że strejk zakończy się. Strejkujących nie spotka żadna kara. Deputowani socyalistyczni zakomunikowali to komitetowi strejkowemu, który uchwalił podjąć pracę na nowo.

**Rzym.** Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu zakończenia strejku i chwalą postępowanie rządu.

**Rozdział Kościoła i Państwa we Francyi.**

**Paryż.** (B. kor.). Izba deputowanych obradowała wczoraj nad IV-tym artykułem ustawy o rozdziale Kościoła i Państwa, dotyczącym przydzielenia dóbr kościelnych związkom wyznaniowym, przyczem referent oświadczył, że nikt nie zamierza odbierać majątków zjednoczeniom katolickim i oddawać je związkom religijnym schizmatyckim. (Oklaski).

**W Macedonii.**

**Belgrad.** Komitet macedoński w Zofii wydał wyroki śmierci na greckiego arcybiskupa Monasteru i greckiego metropolity w Kastoryi i zawiadomił ich o tem.

**Kreta i Grecya.**

**Kanea.** (Aj. Havasa). Książę Jerzy grecki otworzył wczoraj sesyę Izby. Licznie zebrania publiczność żywo go oklaskiwała. Książę w mowie powitalnej przedstawił kroki, jakie poczynił u mocarstw gwarancyjnych w celu połączenia Krety z Grecyą. Następnie Izba jednomyślnie wśród oklasków uchwaliła rezolucyę, żądającą **połączenia Krety z Grecyą** i z wezwaniem ks. Jerzego, któremu wyrażono pełne zaufanie, by uchwałę zakomunikował mocarstwom. Dalej uchwalono, by prezydyum Izby wraz z deputowanymi i najwybitniejszymi mieszkańcami wyspy udało się do konsulów i zawiadomiło ich o tej uchwale. Deputowani składali przysięgę na **imię króla Jerzego i helleńskiej konstytucyi.** Na prowincyi odbyły się wczoraj liczne zgromadzenia ludowe, na których proklamowano **zjednoczenie Krety z Grecyą.**

**Naokoło teatru.** Techniczny kierownik sceny i dekorator teatru krakowskiego, p. Jan Spitziar, zabiera głos w sprawie pisma malarzy krakowskich, żądających w imię sztuki ustanowienia dekoratora artysty-malarza — i pisze:

„Jako fachowiec w tym kierunku, przyznaję zupełną słuszność żądań podpisanych pp. malarzy i profesorów, jednakże równocześnie muszę zaznaczyć, że teatr krakowski nie może wytrzymać nawet skromnego porównania z pierwszorzędnemi (wedle petycyi „europejskiemi") scenami w Wiedniu, Monachium, Paryżu, a nawet Pradze czeskiej i Warszawie, gdzie dwór lub kraj na cele wystawy przeznaczają wielkie sumy. Wystawą we wszelkich europejskich teatrach kierują rzeczywiście profesorowie-malarze, komponują rysunki i wzory do dekoracyi, mebli, kostyumów — a to, czego żądają, bywa wykonywane często bardzo kosztem 20 albo 40 tysięcy koron od jednej sztuki. O czem podobnem nasza scena nie może nawet w przybliżeniu marzyć."

„Co do wrażeń nastrojów świetlnych, zaznaczyć muszę, że istotnie na scenie naszej brak aparatów, a urządzenie regulatora scenicznego zostawia bardzo wiele do życzenia. Wszystko to tłómaczy się szczupłością środków naszego teatru, który nie prędko chyba będzie „europejskim", a pozostanie tylko — krakowskim".

Pan Spitziar ma zupełną słuszność w tem co pisze, ale nie mniejszą słuszność przyznać należy odpowiedzi jednego z malarzy, który twierdzi, iż artyzm dekoracyi nie zależy od ilości wydanych pieniędzy i że można okazać pomysłowość w urządzeniu sceny także przy małym wydatku pieniężnym. Obaj panowie mają słuszność, z tą tylko różnicą, że pan Spitziar jest **praktykiem**, a pp. malarze są **teoretykami**. Praktyka zaś uczy, że nawet najoszczędniejsza „pomysłowość dekoracyjna" grubo kosztuje i, niestety, nie zawsze może być akceptowaną przez dyrektora, który musi liczyć się z każdym groszem, aby nie popaść w deficyt. Duch artystyczny może być nieraz bardzo silny, ale *nervus rerum* pozostanie przecież mamona.

W teatrze miejskim dnia 23 bm. o godz. 7 wieczorem **„Kościuszko pod Racławicami"** obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

| | |
|---|---|
| Lichocki, prezydent Krakowa | Pp. Zelwerowicz |
| Lichocka | „ Senowska |
| Anna, jej córka | „ Czechowska |
| Tadeusz Kościuszko | „ Mielewski |
| Wodzicki, jen. wojsk narodow. | „ Sosnowski |
| Swistacki, włośc. z pod Proszow. | „ Walewski |
| Krzycki, namiestnik | „ Sobiesław |
| Starosta Antoni Szujski | „ Sarnowski |
| Nicefor | „ Jednowski |
| Lenartowicz | „ Jejde |
| Łykoszyn, pułkown. } Nowogr. | „ Wójcicki |
| Grabiennikow major } Muszkiet. | „ Puchalski |
| Nikiforow, rotmistrz | „ Leszczyński |
| Abraham, handlarz zboża | „ Popławski |
| Kuba, karbowy | „ Bogdański |
| Starościna, | „ Wolska |
| Onufry | „ Zawierski |
| Bartosz Głowacki, zagrodnik | „ Kotarbiński |
| Barbara, jego żona | „ Czechowska |
| Filomena, panna respektowa | „ Wójcicka |
| Jan, lirnik | „ Stępowski |

W teatrze miejskim 24 b. m. **„Królewna Pokrzywka"** baśń fantastyczna w 3 aktach Gabryeli Reuter przerobił A. Walewski. Muzyka Maksa Marschalka. Początek o g. 3 pop.

| | |
|---|---|
| Król Jegomość | Pp. Jednowski |
| Królowa Jejmość | „ Wolska |
| Zoryna, zw. „Pokrzywką" | „ Mrozowska |
| Dychna, towarzyszka | „ Łazarewicz |
| Banialuka, w. ochmistrzyni | „ Konarska |
| Mądrzyk, magister | „ Bronicz |
| Fryga, mistrz tańców | „ Walewski |
| Ćwik, kucharz | „ Zawierski |
| Hanusia służebna | „ Jutkiewicz |
| Witusia „ | „ Sokolicz |
| Baba z lasu | „ Senowska |
| Król Wyjec, zły duch | „ Mastalski |
| Zorzyk, garbusek | „ Stanisławski |
| Supełek, krasnoludek | „ Popławski |
| Węzełek „ | „ Stępowski |
| Śliczotka boginka | „ Czechowska J. |
| Krasotka „ | „ Helcia |
| Pieszczotka „ | „ Brońcia |
| Głos ptaka | „ Czechowska J. |

**Najmilsza pamiątka z Krakowa. Ozdoba salonu.** (tekst J. Żuławskiego i J. Trepki, 50 czarnych ilustracyj, 3 kolorowe Tondosa i Uziembły), cena księgarska 8 koron — do nabycia po znacznie zniżonej cenie w administracyi „Nowin". — Kto złoży całoroczną prenumeratę, otrzymuje ☞ Album Wawelu bezpłatnie jako premium.

# Album Wawelu

**Materye wełniane** Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

**Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"**

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą; — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.



**Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu**

**R. PAWŁOWSKIEGO**

**dawniej I. IWANICKIEGO**

**w Krakowie, Rynek główny 9**

poleca niezrównane Singera maszyny do szycia i haftu, nierdzewiejące Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 167-750).

Pomimo twierdzenia filii obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które zupełnie niczem się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co, ani wzorowem, jakością materyału, wyrobem i wykończeniem ... wyroków i ... władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 18/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z .. 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

**Wyśmienity PORTER kuracyjny**

dla niedokrewnych jakoteż doskonałe

**Piwo Marcowe, Bok i Leżak**

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca

**Zarząd browaru**

**Zygmunta Marsa i Bci**

**w Limanowej.**

**Obrączki ślubne** złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

**S. ZOŁDANI, jubiler**

Kraków, Mikołajska 28. 186

**Marmolada owocowa**

¼ funta 6 ct.

w Bazarze spożywczym

**Michała Nodzeńskiego**

Floryańska 40.

w niedziele i święta zamknięte.

300 1—6

**Poszukuje się bony**

do trojga dzieci, znającej dobrze język niemiecki; zaraz do wzięcia. Zgłoszenia **listownie: Zakopane**

**ul. Sienkiewicza 16, Pani A. Sk.**



**Przy ul. Sławkowskiej 11**

(obok Grand Hotelu)

w podworcu, otworzyłem pod firmą:

**ANTONI JAROSZ**

**PRACOWNIĘ I SKŁAD KAPELUSZY**

męskich, damskich i dziecinnych, filcowych, słomkowych, pluszowe i bobrowe.

Wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku własnego wyrobu. Na sezon obecny przyjmuje się kapelusze słomkowe, męskie i damskie do przerabiania, prania i farbowania — Prasuje i odnawia chapeau claques, cylindry prasuje na poczekaniu.

Wykonanie szybkie. Ceny niskie.

Podpisany ma nadzieję, że P. T. klienci, którzy zaszczycali go zaufaniem, jako kierownika jednej z firm krakowskich, obdarzą i nową firmę swojemi łaskawemi zleceniami.

Z poważaniem

Antoni Jarosz, b. kierownik firmy A. Kruczkowskiej.

**DOM**

**ze sklepikiem i ogrodem**

w Czarnej wsi

15 minut drogi z miasta z wolnej ręki do sprzedania za 3.600 złr. 290

**Wiadomość Kraków ul. Św. Jana Nr. 1 w kawiarni.**

**SERDAKI FUTRZANE**

**damskie, męskie i dziecinne**

z pierwszej w kraju renomowanej pracowni kuśnierza JANA KŁOSIŃSKIEGO w KĘTACH

poleca po cenach fabrycznych

**BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE**

róg ulicy Brackiej i głównego Rynku

Uwaga: Serdaki z powyższej pracowni można nabyć tylko w Bazarach Krajowych w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Nowym Sączu w Wiedniu Spiegelgasse 21

Samowary tulskie Herbatę najlepszą rosyjską S. W. Perłowa, oraz Ceylon i angielska poleca firma „FORTUNA" Kraków, Sukiennice l. 23.

**Nasz skład i pacownia futer** pod firmą

***A. Armatys i Sp.***

dotychczas ul. Bracka Nr. 5.

**przeniesione zostały na Rynek Nr. 22.**

vis-a-Odwachu od frontu, o czem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczn., oraz przypominamy, że

**przyjmujemy futra do przechowania**

przez lato pod przystępnymi warunkami i wszelką gwarancyą, ubezpieczając oddane nam przedmioty tak od ognia jakoteż kradzieży.

Polecając się łaskawym względom, pozostajemy z wysokiem poważaniem

A. ARMATYS i Sp., Kraków, Rynek Nr. 22

**Na śluby**

**Powozy i Remizy** na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

**P. GUZIKOWSKI**

Podzichów l. 18. telefon 3

**Nowo otworzony**



skład wózków dziecinnych łóżek blaszanych, maszyn Singera do szycia i haftu, rowerów i wszelkich przyborów do tychże, dywanów, chodników, kocyków, portyer, kap na łóżka oraz zegarów, luster i tp. poleca w największym wyborze i po najniższych cenach

**Arnold Fallek**

w Krakowie, ul. Grodzka l. 43

170 i w Podgórzu, Rynek l. 10, I. piętro.

1121 WYROB KRAJOWY

SKŁADNICA OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 60 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

**KALENDARZ Histoyczny Polski**

na wszystkie dni roku

wydał: St. Cyrankiewicz.

**Cena 4 hal.**

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

**Dla NIEDOKREWNYCH HYGEA PERLE**



NATURALNE WINO CZERWONE

*Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.*

KRAKÓW - GRODZKA 48.


# LICYTACYA

Realność „Szkoła ludowa" w Łobzowie, sprzedana będzie w drodze licytacyi przez oferty pisemne i ustne, w dniu 15 maja 1905 o godz. 12 w południe. Bliższe warunki są do przejrzenia u kierownika szkoły w Łobzowie. 306 1—3

# Ogłoszenie licytacyi

## dnia 9-go Maja 1905 roku i dni następnych.

# Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

## Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

**Kosztowności** w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nra 2.881, Nr. 2.986, Nr. 3.231, Nr. 8.851, Nr. 9.141, Nr. 9.808, z 1903 roku i od Nru 12.269 do 25.151 z roku 1903., tj. do dnia 31. Grud. 1903 r. włącznie, jak również ubrania, bielizna, broń myśliwska, dywany, maszyny do szycia, rowery i rzeźby od Nru 24.517 do Nru 27.761 z roku 1904 t. j. do dnia 30 Czerwca 1904 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 9. Maja 1905 r. i dni następnych o godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem.

**przy ulicy Szpitalnej L. 15**

Wzywa się zatem strony interesowane, aby w własnym interesie przed terminem licytacyi do 6. Maja 1905 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.


# Ubrania gotowe w kraju wyrobione

jedynie

# w Związku katol. krawców

**Kraków,** ulica Floryańska 7 tuż przy Rynku.

**Lwów,** plac Halicki 7 filia.

Od ubrań gotowych ze sprzedaży przeznacza się 5% na Tow. Ośw. lud. i Szkoły ludowej.

**Ubranie** marynarkowe od 8 złr. wyżej.

**Spodnie** od 4 złr. 50 cnt.

**Bluzki** studenckie od 4 złr. 50 cnt.

**Zarzutki** od 10 złr. itd. itd.

203 1—50

# „Jak wydawałem Tygodnik rolniczy?“

(opowieść humorystyczna).

Objąłem chwilowo redakcyę „Tygodnika rolniczego“ — nie bez trwogi. Tak samo mieszkaniec lądu stałego trwożnie obejmuje kierownictwo okrętu. Ale znajdowałem się wówczas w okolicznościach, które czyniły dla mnie honoraryum dziwnie ponętnem. Redaktor pisma wyjeżdżał na wakacye, przyjąłem więc ofiarowane przez niego warunki i zająłem jego miejsce.

Rozkosznie było czuć się przy pracy, więc cały tydzień mozoliłem się z prawdziwą przyjemnością. Wreszcie numer poszedł pod prasę i cały dzień czekałem w naprężeniu, czyli też wysiłki moje zwrócą na siebie uwagę. Gdy pod wieczór opuszczałem biuro redakcyjne, pierzchnęła nagle zebrana u stóp schodów gromadka mężczyzn i chłopców, ustępując mi miejsca; usłyszałem, jak paru z nich szeptało: to on! i to oczywiście sprawiło mi przyjemność. Następnego ranka ujrzałem podobne zbiegowisko u stóp schodów i rozmaite indywidua, bądź pojedyńczo, bądź parami rozrzucone na ulicy w pobliżu: wszyscy przyglądali mi się z zajęciem. I ci rozstępowali się i usuwali za mojem zbliżeniem, lecz znów usłyszałem, jak ktoś mówił: patrzcie, jakie ma oczy!

Udawałem, że nie dostrzegam wrażenia, jakie wywieram; niemniej mile mię to łechtało i postanowiłem napisać o tem do mojej ciotki. Wchodząc na niewysokie piąterko, usłyszałem ożywione głosy i wesoły śmiech, a otwierając szybko drzwi, zobaczyłem dwóch młodzieńców o sielskiej powierzchowności, których oblicza przedłużyły się i pobladły na mój widok, poczem obaj wysunęli się przez okno z wielkim trzaskiem. Byłem wielce zdziwiony.

W jakie półgodziny potem wszedł niemłody pan z długą brodą, o rysach pięknych lecz surowych i, gdym go zaprosił, usiadł naprzeciw mnie. Zdawał się mieć coś na sercu. Zdjął kapelusz, postawił go na ziemi obok siebie, poczem wyciągnął zeń czerwoną jedwabną chustkę i egzemplarz mej gazety.

Gazetę rozłożył na kolanach i, starannie przecierając chustką okulary, zapytał:

— Czy pan jesteś nowym redaktorem?

Odpowiedziałem twierdząco.

— Czy pan kiedykolwiek wydawałeś już rolnicze pismo?

— Nie — odparłem — to moja pierwsza próba.

— Najwidoczniej. Czy masz pan jakie praktyczne doświadczenie w rolnictwie?

— Nie, zdaje mi się.

— Tak mi mówiło przeczucie — rzekł stary jegomość, nakładając okulary i ostro na mnie patrząc ponad szkłami, podczas gdy wygodnie sobie składał gazetę — życzyłbym, abyś pan przeczytał to, co było powodem mego przeczucia. Mianowicie ten ustęp. Słuchaj pan i powiedz, czy to naprawdę wyszło z pod pańskiego pióra!

„*Rzepy nie należy zrywać, bo to jej szkodzi. O wiele lepiej jest posłać chłopca, aby potrząsł drzewo*“. Cóż pan w tem widzi? Cóż pan o tem sądzisz? Bo naprawdę, zdaje mi się, że pan to pisałeś.

— Co o tem sądzę! Sądzę, że to dobrze. Sądzę, że to rozumnie. Nie wątpię, że co roku niszczy się miliony rzep, zrywając je nawpół dojrzałe, tymczasem gdyby zalecić chłopcu, aby potrząsł drzewo...

— Potrząś pan sam siebie! Przecież rzepa nie rośnie na drzewach!

— Ach, nie rośnie, wiadomo. Któż mówił, że rośnie? To przecież była przenośnia, najzupełniejsza przenośnia! Każdy, co ma trochę rozgarnienia, domyśli się, że chłopiec ma otrząsać rzepę z krzaka.

Wówczas ten starzec powstał, podarł gazetę na drobne strzępy, podeptał je, potłukł laską rozmaite przedmioty, powiedział, że znam się na przedmiocie tyle, co krowa; wreszcie wyszedł, zatrzaskując drzwi za sobą; słowem z zachowania jego mogłem przypuścić, że mu się coś nie podobało. Nie wiedząc jednak, co jest przyczyną jego niezadowolenia, nie mogłem mu w niczem zaradzić.

Wkrótce potem zjawiło się jakieś stworzenie trupiej bladości, o długich, strzępiastych włosach, spadających aż na ramiona; bujna złotawa ścierń pokrywała bruzdy i miedze jego oblicza; osobistość ta wpadła do pokoju i stanęła bez ruchu, z palcem na ustach, w postawie nasłuchującej. Żadnego dźwięku nie było słychać. On jednakże wciąż nasłuchiwał. Nic. Wówczas zamknął drzwi na klucz i zbliżył się ku mnie, kołysząc się na końcach palców; stanął przedemną, przez chwilę wpatrywał się we mnie z głębokiem zajęciem, poczem wydobył z zanadrza złożony numer mego pisma i rzekł:

— Pan to pisałeś? Przeczytaj mi to pan... zaraz! sprawisz mi tem wielką ulgę, bo cierpię.

Zacząłem czytać i w miarę, jak wyrazy padały z mych ust, widziałem, że następowała ulga, wolniało naprężenie muskułów, z rysów słuchającego znikał niepokój, i rozlewała się na nich słodycz i ukojenie, niby światło księżycowe ned posępnym krajobrazem. Czytałem następujący paragraf:

»Guano jest to piekny ptak, ale wymaga hodowli ogromnie troskliwej. Nie trzeba go nigdy przywozić przed początkiem czerwca, ani po końcu września. W zimie należy go trzymać w cieple, aby samice mogły wysiadywać jaja.

„Najwidoczniej będziemy mieli w tym roku wczesne upały. Wskutek tego gospodarze powinniby przystąpić do sadzenia klusek hreczanych w lipcu, zamiast w sierpniu.

„Co się tyczy dyni, jest to ulubiona jagoda wieśniaków. Wolą oni używać jej do ciast zamiast porzeczek, zastępują nią również maliny przy karmieniu krów, gdyż osiąga się w ten sposób znacznie lepsze rezultaty. Dynia jest to jedyny gatunek z rodziny pomarańczowych, jaki udaje się na północy oprócz tykwy. Ale szybko wychodzi z mody zwyczaj sadzenia jej przed domem pomiędzy krzewami, albowiem przekonano się, że dynia, jako drzewo dające cień, nie wiele jest warta.

„Teraz, gdy nadchodzą dni ciepłe, gęsiory zaczynają dawać nasienie....“

W tej chwili wzburzony słuchacz poskoczył ku mnie, wołając:

— Dosyć, dosyć! Wiem już, że jestem przytomny, skoro pan przeczytałeś to dosłownie tak, jak i ja. Lecz, panie gdy moje oczy padły na to po raz pierwszy dziś zrana, ja, któremu nigdy dotąd nic podobnego na myśl nie przyszło, mimo, że moi przyjaciele tak mię surowo pilnują, ja uwierzyłem, żem oszalał. Więc zacząłem wyć, że było słychać o milę naokoło! Ale przyszło mi na myśl, że mogę tu zajść, przechodząc i sprawdzić całą historyę; skoro się przekonałem, że to naprawdę stoi czarno na białem, no! to zdjąłeś mi pan ciężar z serca. Skoro mój rozum nie nadwerężył się po przeczytaniu jednego z pańskich artykułów, to już nic mu nigdy nie grozi. Do miłego widzenia!

Czułem się trochę nieprzyjemnie dotknięty, lecz te myśli rozwiało ukazanie się naczelnego redaktora. (Na widok jego pomyślałem: Gdybyś był usłuchał mojej rady i pojechał do Egiptu, miałbym sposobność do rozwinięcia nieco mej działalności; ale nie chciałeś widocznie. Domyślałem się, że tak zrobisz)

Redaktor zdawał się smutny, wzruszony i strapiony.

Rzucił okiem na zniszczenie, sprawione przez starego zawadyakę i tych dwóch, co uciekli oknem i rzekł:

— To smutna historya, bardzo smutna historya! Stłukli butelkę z klejem, sześć szyb, spluwaczkę i dwa lichtarze. Ale to jeszcze nic. Opinia naszego pisma jest podkopana i to, obawiam się, na zawsze. Coprawda, jak świat światem nie było jeszcze takiego popytu na gazetę i nigdy tak olbrzymi nakład nie wyczerpał się w tak krótkim przeciągu czasu.... Ale któżby chciał się wsławić jako dureń i zostać znakomitością kosztem zdrowego umysłu? Kochany panie! Przysięgam na uczciwość, że tłoczy się pełno ludzi na ulicy, a inni wspinają się przez parkany, aby pana zo-

# Śmigus na wsi.

Rach ciach ciach ciach! Po śmigusie!
Leci Kuba w kapelusie!
Za nim Grzela, wedle Grzeli
Franek w jednej kamizeli;
Stach rozdziany do koszuli,
Aż zgrzebnice w garści tuli;
Wawrzon wiewa gołym kłakiem,
Maciek czai się okrakiem!
I tak lecą i tak gonią,
Aż piętami po wsi dzwonią!
I tak gonią *przez* sumienia
Od podsienia do podsienia,
A co który którą złapie,
To z dziewuchy ciurkiem kapie!

Rach ciach ciach ciach! wedle stoku...
Dopadł Grzela Maryś z boku,
Jak ją wpodłuż w krypę zwalił,
Do cna wszyćko rozkrochmalił!
I falbanki, i oszewki,
Jedna woda cieknie z dziewki!
Stasiek chwycił za żórawia,
Maryś wrzeszczy, on poprawia!
Maryś wrzeszczy, on się śmieje!
Raz wraz chlusta! raz wraz leje!
Stasiek z góry, Grzela z dołu,
Leją oba wraz pospołu,
A Maryśka w onej krypie:
„Bodaj-że was!“ — ledwie zipie!

*

Rach ciach ciach ciach! po śmigusie!
Kuba wziął się za Jagusię!
Sięgnął chyłkiem do dziewczyny,
Złapił, przyparł do cembrzyny!
Próżno drze się co tchu w pysku,
Już... kiej ziaba na bagnisku!
Próżno drze się, broni Kubie,
Już kiej gąska po podskubie—
Od podołka do warkoczy
Ciurkiem cieknie, ciurkiem broczy!
Próżno Kubę w gębę kuje,
Tak się rozjadł, że nie czuje!
Jeno cięgiem do Jagusie..
Rach ciach ciach ciach! po śmigusie!

baczyć, bo myślą, że pan waryat. Coprawda, trudno myśleć co innego po przeczytaniu .pańskich artykułów. To jest hańba dla zawodu dziennikarskiego. Zkąd panu przyszło do głowy wydawać pismo rolnicze? Pan nie masz pojęcia o znaczeniu najprostszych rzeczy w tym kierunku. Pan myślisz, że brona i wrona znaczy jedno i to samo, piszesz, że krowy zmieniają upierzenie i radzisz przyswajać tchórza ze względu na jego figlarność i zmyślność w łowieniu szczurów. Pańska uwaga, że stonogi uspakajają się pod wpływem muzyki była całkiem zbyteczna. Stonogi nigdy nie są niespokojne. Muzyka nie wywiera najmniejszego wpływu na stonogi. Ach, mój kochany panie! Gdybyś pan sobie postawił za cel życia rozwijanie ciemnoty, nicbyś pan nie mógł zrobić lepszego nad to, co pan teraz robisz.

Proszę, abyś pan natychmiast porzucił to miejsce i zechciał mię pożegnać. Nie chcę już żadnych wakacyj; choćbym wyjechał, nie mógłbym doznać najmniejszej przyjemności w podróży. Każdej chwili dręczyłby mię niepokój, co też panu za nowy pomysł przyjdzie do głowy. O, czemużeś mi pan nie powiedział, że nie masz najmniejszego wyobrażenia o niczem dotyczącem rolnictwa!

— Powiedzieć panu? O. głąbie kapuściany! wełno zatkana! Co tu było do powiedzenia? W życiu mię nie spotkał podobny zarzut. Czternaście lat minęło, odkąd jestem dziennikarzem i pierwszy raz słyszę, że ktoś potrzebuje coś umieć, aby wydawać pismo. O, naiwny sianokosie! Któż pisze krytyki teatralne do gazet drugorzędnych? Wykolejeni szewcy i aptekarze bez zarobku, którzy wiedzą o sztuce aktorskiej akurat tyleż, co ja o hodowli bydła. Kto krytykuje książki? Ludzie, którzy póki życia nie napisali ani jednej. Kto polemizuje o finansach? Ci, którzy nigdy nie mieli sposobności z niemi się zetknąć. Kto krytykuje kampanie japońskich wodzów? Tacy, co nie wiedzą, jaka jest różnica między fortecą a obozem, którzy na oczy nie widzieli armaty, — i kto redaguje nawoływania do wstrzemięźliwości? Panowie, którzy poraz pierwszy zakosztują czystej wody, gdy ksiądz po śmierci pokropi ich zwłoki. Któż wydaje pismo rolnicze? Może tacy d..... jak pan? Nie, przeważnie figury, którym się nie powiodło na polu poezyi, ani na polu impresyonistycznej powieści, ani na polu senzacyjnego dramatu, ani na polu dziennikarstwa politycznego, tacy chwytają się pisma rolniczego jako tymczasowej obrony przed Towarzystwem Dobroczynności To pan będziesz mnie uczył rzemiosła dziennikarskiego? Mój panie, ja je przeszedłem od alfy do omegi, i powiadam panu, że im mniej kto umie, tem więcej robi hałasu i pieniędzy. Bogu wiadomo, że gdybym był nieukiem, nie zaś człowiekiem wykształconym, gdybym był zuchwały, a nie nieśmiały, byłbym sobie już dawno zrobił imię na tym podłym świecie. Żegnam pana. Gdy się kto ze mną obchodzi w podobny sposób, jak pan, przywykłem się usuwać. Ale zrobiłem, co do mnie należało. Wypełniłem mój kontrakt, ile mi na to pozwolono. Powiedziałem, że dziennik pański uczynię zajmującym dla wszystkich sfer, i zainteresowałem wszystkie sfery. Powiedziałem, że podniosę obieg do liczby dwudziestu tysięcy egzemplarzy i w przeciągu dwóch tygodni byłbym do tego doprowadził. I byłbym panu zdobył najlepszych czytelników, jakich kiedykolwiek miało pismo rolnicze: nie byłoby między nimi ani jednego breczkosieja, ani jednego człowieka, którybypod groźbą śmierci potrafił powiedzieć, czem się różni melon od brzoskwini. Pan najwięcej tracisz na tem zerwaniu, pan, nie ja. Bywaj zdrów, „boski świniopasie!“

Oddaliłem się. *Marek Twain.*

## Różne wiadomości.

**Eksplozya.** W Shaghticoke pod Troy, w Ameryce, wyleciały 29 marca w powietrze 3 fabryki prochu, powstałe na gruzach fabryk, zniszczonych przed rokiem. Czterech robotników postradało życie. Ciała ich znaleziono w odległości 300 stóp od miejsca katastrofy. We wszystkich oknach w sąsiedztwie fabryk potrzaskały szyby.

**Kuba rozpruwacz pod kluczem.** W Nowym Jorku aresztowano w tych dniach mężczyznę, nazywającego się Karolem Hermanem, który zeznał, że przed piętnastu laty popełnił szereg mordów w dzielnicy londyńskiej Whitechapel. Lekarz, badający go, sądzi, że Herman cierpi na manię religijną.

**Wyścigi tłuściochów.** W Brukseli ma się odbyć oryginalny wyścig, bo każdy z jego uczestników powinien ważyć więcej niż 100 klg. Z Niemiec nadeszło najwięcej zgłoszeń. Brukselskie pogotowie ratunkowe będzie czuwało nad cennem zdrowiem ścigających się, dla których przygotowują wspaniałą ucztę i nagrody pieniężne za poniesione trudy. Dziesięciokilometrowy tor wyścigowy będzie przedstawiał w każdym razie zajmujący widok!

**Gazowy piecyk Syvetona** został wraz z innymi sprzętami tego posła sprzedany na licytacyi, która przed kilku dniami odbyła się w Paryżu. Jakiś Anglik zapłacił zań 600 fr. Kierujący licytacyą urzędnik, wywołując ów przedmiot, zapewnił, że jest to elegancki piecyk gazowy najnowszej konstrukcyi, wcale nie wydzielający czadu.

**Świętokradztwo.** Z Petersburga donoszą: W miejscowości Achtyrka, w południowej Rosyi, skradziono onegdaj z tamtejszego kościoła obraz Matki Boskiej w ramach, bogato przyozdobionych brylantami Wartość brylantów oceniają na 120.000 koron.

**W. ks. Konstanty i profesorowie rosyjscy.** W. ks. Konstanty, człowiek wykształcony i cieszący się szacunkiem publiczności, jest jak wiadomo, prezydentem Akademii umiejętności w Petersburgu i z tego tytułu uznał za stosowne wystąpić przeciwko tym profesorom i uczonym, którzy są członkami Akademii. Memoryał z dnia 9 lutego br., podpisany przez 342 uczonych, a żądający liberalnych reform, zawiera także nazwiska 16 członków Akademii.

Otóż wielki książę Konstanty wydał do reszty członków Akademii okólnik, w którym potępia stanowisko liberalnych profesorów. W. ks. powiada, że profesorowie i uczeni, podpisani na wspomnianym memoryale, podkopują powagę prawa i sieją anarchię, że powinni porzucić politykę, a oddać się tylko zawodowym pracom, że wreszcie, jeżeli nie zgadzają się z obecnym stanem rzeczy, to niechaj porzucą swoje posady i wyrzekną się płac, pobieranych od rządu, który potępiają. Członkowie Akademii sprawili zawód w. ks. odpowiedzieli mu bowiem, że płace pobierają z funduszów, których dostarcza naród i że właśnie obowiązek nakazuje im domagać się reform.

**Dobry sposób.**

— Wytłómacz mi, doktorze, czemu to przypisać, że cię wszyscy pacyenci tak lubią?

— Bardzo prostej przyczynie: tym, którzy są chorzy tylko w imaginacyi.... opowiadam, że są chorzy na seryo; naprawdę zaś chorym, mówię, że są chorzy w imaginacyi.

**Ważny powód.**

Matka. Dlaczego nie wychodzisz za mlodego X-a. Jest przystojny, z dobrej rodziny, bogaty, czegóż więcej braknie?

Córka. Tylko... oświadczyn z jego strony.


Prenumerata miesięczna wynosi: w Krakowie i w Podgórzu K. 1 40, na prowincyi K. 1 hal. 50.

# „NOWINY“

najbardziej rozpowszechniony i najtańszy dziennik w Galicyi, posiada wszechstronne i szybkie informacye. Nakład 12.000 egzemplarzy dziennie, pod redakcyą **Ludwika Szczepańskiego.**

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatne premium książkowe.


Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.